

Była jak tęcza – kolorowa. Do tego puchata, mała, welniana, a teraz i dziurawa. Porzucona na parapecie gdzieś w kącie pokoju, ze smutną miną obserwowała jak 8-letni Tomuś idzie do szkoły. To jej przyjaciel. Kiedyś była dla niego najważniejsza, najukochańsza, najcieplejsza. Teraz wszystko się zmieniło – Tomuś rósł, jego duży palec u nogi również. Skarpetka była dumna, że ma właściciela, który szybko i zdrowo rośnie. Tylko... ta dziura! To przez nią Tomuś odrzucił swoją Skarpetkę - przyjaciółkę. Uroniła łezkę. Tęskniła za przyjemnymi wspomnieniami, kiedy to grali w piłkę na boisku, kiedy otulała jego stopy do snu, kiedy była wyprana i wypłukana i tak ładnie pachniała.

Nagle do pokoju weszła mama Tomka. Odsłoniła zasłony, poprawiła firanki i dojrzała Skarpetkę, która obawiając się najgorszego, skuliła się ze strachu. Poczuła jak mama bierze ją w ręce i niesie...

„Oby nie do kosza! Tylko nie do kosza! Ja nie chcę, proszę!” – błagała w myślach Skarpetka. Mama Tomka jednak nie miała złych zamiarów. Wpadła na fantastyczny pomysł. Postanowiła zrobić synkowi niespodziankę. Uśmiechnęła się do siebie i szybko wzięła do roboty.

Parę godzin później

- Mamo, wróciłem! – krzyknął z kuchni Tomuś, po drodze chwytając jabłko – Mamo! Gdzie jesteś?
- Jak było w szkole synku? – zapytała mama wyłaniając się z pokoju na piętrze.
- Dobrze – wymamrotał między jednym a drugim kęsem – dostałem piątkę
- Pięknie! – wykrzyknęła.
- Ale z minusem. Nie napisałem odpowiedzi do zadania z matematyki, ale wynik miałem dobry.
- I tak pięknie. Synku, jestem z Ciebie dumna! – mama uśmiechnęła się w odpowiedzi, głaszcząc go po głowie – A wiesz, mam dla Ciebie niespodziankę. Leży u Ciebie w pokoju na poduszce. Idź i zobacz.

Tomkowi dwa razy nie trzeba było powtarzać. Wystrzelił jak z procy i popędził prosto do swojego małego pokoiku.

- Wow!

Chwila, podczas której badał nowe znalezisko trwała krótko, ale pełna była ochów i achów.

- Suuuper! Mamo, mam dzięki! – Tomuś chwycił niespodziankę w ręce i wrócił do mamy żeby ją uściskać – Przecież to moja stara skarpetka! Jaki ładny z niej smok! Taki kolorowy! A te oczka, ten język, te uszka... Po prostu wow! No i dziury nie ma! – Tomuś włożył rękę w skarpetkę i wtedy się zaczęło. Wybiegł na podwórko i z szaleńczą radością machał skarpetką - smoczyką do swojego kolegi sąsiada.
- Kotku, a obiad? – mama Tomka zdążyła tylko tyle krzyknąć, bo synek już zniknął za drzwiami.
- Co za urwis – rzekła z wyrozumiałym uśmiechem i wróciła do gotowania zupy.

I tak oto stara, wydawać by się mogło, że zapomniana skarpetka, została uratowana. Przemieniła się z niechcianej, dziurawej szmatki we wspaniałego kolorowego smoka, takiego, który ma język i ząbki i uszka... i nie ma dziury!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

GoldKate, dodano 24.10.2017 12:30

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.